

Podwórkowy kogut i ten od chorągiewki

Stały dwa koguty – jeden na stercie nawozu, drugi na dachu, lecz obaj byli jednakowo nadęci. Który z nich jest lepszy, jak sądzisz? Powiedz, a my... pozostaniemy przy swoim zdaniu.

Podwórze dla drobiu oddzielone było od sąsiedniego drewnianym płotem, a na tamtym podwórzu znajdowała się sterta nawozu i rósł na niej wielki ogórek, który świadomy był tego, że jest rośliną szklarniową.

„A szklarniowym trzeba się urodzić! – rozumował sam ze sobą. – Lecz nie wszystkim dane jest urodzić się ogórkami, muszą istnieć i inne gatunki. Kury, kaczki i cała ludność podwórza dla drobiu również są żywymi stworzeniami. Oto stoi na płocie kogut podwórzowy. On jest lepszy od chorągiewkowego! Tamten, choć siedzi wysoko, nie potrafi nawet trzepotać skrzydłami, cóż dopiero pisać! Nie ma ani kur, ani piskląt, zajmuje się tylko samym sobą i jeno poci się mosiądzem! Nie, kogut podwórzowy – oto jest kogut! Jakże kroczy! Jakby tańczył! A jak pieje – to muzyka! Posłuchać go, to poznać, co znaczy prawdziwy trębacz! Tak, gdyby tu przyszedł, połknął mnie całego wraz z łodygą i liśćmi – oto byłaby błogosławiona śmierć!”

W nocy rozszalała się burza. Kury, pisklęta i sam kogut – wszyscy się pochowali. Płot został powalony przez wiatr – hałas, trzask. Z dachu spadały dachówki, lecz chorągiewkowy kogut usiedział. Nawet nie ruszył się z miejsca i już się nie obracał – nie mógł, choć był młody, niedawno odlany. Chorągiewkowy kogut był bardzo rozumny i stateczny, urodził się już starcem i nie miał nic wspólnego z ptakami niebieskimi, wróblami i jaskółkami, które gardził jako „niczymne, wulgarne piszczące istoty”. Gołębie są większe, a ich pióra mienią się perłą, tak że nawet przypominają chorągiewkowe koguty, oto tylko są grube i głupie, myślą jedynie o tym, jak by napchać sobie wole, dlatego też obcowanie z nimi jest nudne.

Odwiedzali chorągiewkowego koguta także ptaki wędrowne. Opowiadały mu o dalekich krajach, o powietrznych karawanach i straszne zbójckie historie o napadach drapieżnych ptaków. Było to nowe i ciekawe za pierwszym razem, lecz potem następowały powtórzenia tego samego, a to już śmiertelna nuda! Znudziły mu się one, znudziło mu się wszystko. Nie warto było w ogóle z nikim obcować, wszyscy tacy nużący, pospolici!

– Świat do niczego nie nadaje się! – mówił. – Wszystko to czysta bzdura!

Chorągiewkowy kogut był, jak to się mówi, kogutem rozczarowanym i oczywiście bardzo zainteresowałby sobą ogórka, gdyby ten o tym wiedział. Lecz ogórek zajmował się tylko kogutem podwórzowym, a oto ten wziął i odwiedził go gościnnie.

Płot został powalony przez wiatr, lecz grzmotu i błyskawic dawno już nie było.

- A co powiecie na ten mój okrzyk? - zapytał kur i piskląt kogut podwórzowy. Był nieco grubiański, bez wdzięku.

I kury z pisklętami wstąpiły вслед za kogutem na stertę nawozu. Kogut kroczył chwiejnym krokiem, jak kawalerzysta.

- Roślina ogrodowa! - powiedział do ogórka, a ten natychmiast pojął, jak wszechstronnie wykształcony jest kogut, i nawet nie zauważył, że został dziobnięty.

„Błogosławiona śmierć!”

Podbiegły kury i pisklęta, u kur zawsze tak bywa: gdzie jedna, tam i druga. Gruchały, piszczały, podziwiały koguta i dumne były, że należy do ich rodu.

- Ku-ku-ry-ku! - zakrzyknął. - Pisklęta natychmiast staną się dorosłe, wystarczy, że zapieję o tym na cały światowy kurnik.

Kury i pisklęta zagruchały, zapiszczały, a kogut ogłosił wielką nowinę:

- Kogut może znieść jajko! I wiecie, co w nim jest? Bazyliszek! Nikto nie może wytrzymać jego spojrzenia! Ludzie to wiedzą, a teraz i wy wszyscy wiecie, co jest we mnie, wiecie, że jestem kogutem wśród kogutów.

I kogut podwórzowy zatrzepotał skrzydłami, nastroszył grzebień i znów zakukał. Kury i pisklęta aż dreszcz przeszył, tak były zaszczyczone, że jeden z ich rodziny - kogut z kogutów. Gruchały i piszczały tak, że nawet chorągiewkowemu kogutowi było słyhać, lecz on ani drgnął.

„Wszystko bzdura! - mówił sam do siebie. - Nigdy kogut podwórzowy nie zniesie jajka, a co do mnie, to po prostu nie chcę! A gdybym chciał, to zniósłbym jajko wiatrowe! Lecz świat nie wart jest wiatrowego jajka! Wszystko bzdura! Nie chcę już nawet tutaj siedzieć!

I chorągiewkowy kogut złamał się i spadł w dół, lecz koguta podwórzowego jednak nie zabił, choć celował, jak zapewniały kury.

Morał?

„Lepiej pieć jako kogut niż rozczarować się do życia i złamać się!”

